

LOSY PIJARÓW W CZASIE PIERWSZEJ OKUPACJI PRUSKIEJ

1793—1806

Tragiczne wypadki dziejowe lat 1792—1795 przekreśliły byt Rzeczypospolitej, wymazano ją z mapy Europy. Drugi rozbiór w r. 1793 oderwał od niej na rzecz Prus: Gdańsk, Toruń, Wielkopolskę, Kujawy i część Mazowsza. W ramach tego zaboru dostało się pod rządy pruskie kilka szkół pijarskich.

Trzeci rozbiór dokonał reszty przetargu między zaborcami o wspólną zdobycz. Po chwilowej okupacji dokonanej przez Rosjan, Warszawa wraz z okręgiem białostockim dostała się Prusakom.

Z małego królestwa o ciasnych granicach Prusy rozrosły się w organizm państwowy, z którym zaczęły się liczyć nie tylko kraje niemieckie, ale cała Europa.

Pijarzy wprzęgnięci przez Konarskiego w służbę Rzeczypospolitej, dzielili — jak żaden inny zakon — tragiczne losy Ojczyzny. Ustawy nadane im przez Konarskiego, wyrosłe na podłożu polskiej racji stanu, odgradzały ich od innych prowincji pijarskich swoistym duchem i celami obcymi braciom pijarskim w innych krajach. Duchem obywatelskim, poczuciem odpowiedzialności za losy Ojczyzny, wiarą, że odrodzenie narodu dokona się przez szkołę i wychowanie, zbratani byli z najlepszymi w narodzie. Rekrutowali się wyłącznie z Polaków. Wkład ich wysiłków w prace Komisji Edukacji Narodowej dawał im słuszne poczucie wyższości nad innymi zakonami w Polsce i poczucie ważności swych poczynań wychowawczych. Pobudzeni przez Konarskiego do śmiałych, postępowych koncepcji wychowawczych, nieśli tego ducha postępu w poczynania ideologiczne K.E.N. i w żmudną pracę, jaka ciążyła nad Tow. do Ksiąg Elementarnych. Ich rzetelny trud wychowawczy podejmowany w szkołach i pracach nad polską książką szkolną

stawiał ich w szeregi walczących o odrodzenie ducha w narodzie i o byt Rzeczypospolitej. Walka skończyła się tragicznie. Losy zakonu zbratanego z losami Rzplitej zostały uzależnione od obcych zaborców.

Od żadnego z tych zaborców pijarzy nie mogli spodziewać się życzliwości i opieki. Z katolickiej Austrii, gdzie system józefiński palił i niszczył stare biblioteki klasztorne jako wykładniki zacofania i przeżytki czasów barbarzyńskich, gdzie konfiskował dobra zakonne i niemieczył szkoły bezapelacyjnie, uratowali po pierwszym rozbiornie ledwie cząstkę swego mienia; wycofali z niej swój profesoriat, przenosząc go na wolne ziemie Rzeczypospolitej. O życzliwym poparciu i zrozumieniu dla ideologii polskich pijarów, dla ich systemu wychowawczego nie było mowy, mimo, że straszak rewolucji francuskiej wypłoszył pod rządami Franciszka I. wszelką myśl radykalną z austriackiego systemu wychowawczego.

W prawosławnej Rosji pod rządami Katarzyny II groziła im zagłada, pod panowaniem Pawła zagrażał im przemożny wpływ jezuitów, którzy dążyli do podporządkowania sobie wszystkich szkół na polskich ziemiach, wchodzących w granice zaboru rosyjskiego.

Nie wróżyły dobrej doli Prusy, zacierzwione w swym protestantyzmie, zapatrzone — mimo własnego zacofania i filisterstwa — w niemiecką doskonałość, osądzając sprawę polską przez pryzmat uprzedzeń Fryderyka II zawsze z pogardą i lekceważeniem.

I duch czasu pracował przeciw pijarom. Publicystyka we Francji już przed pół wiekiem, w walce z jezuitami odmawiała zakonnikom wszelkiej przydatności na wychowawcę przyszłych obywateli, zarzucając, że celem jego życia, jego wszelkich dążeń jest dobro zakonu, nie zaś dobro państwa, któremu winien służyć, dla dobra którego powinien wychowywać młode pokolenia. Rewolucja francuska z istną furią burzyła dotychczasowy system wychowawczy wypielegnowany i wydoskonalony w szkołach zakonnych, przeciwstawiając mu nowe systemy wychowawcze o wyłącznie świeckim charakterze.

W grze wypadków politycznych lat 1793—1795 trudno było przewidzieć jakie losy zawisną nad pijarami polskimi.

Metropolią prowincji koronnej pijarów była Warszawa. Tutaj była siedziba prowincjała, tutaj co 3 lata odbywały się zjazdy

kapituły, na których wybierano prowincjała i asystentów. Po zjazdach tych następował przydział rektorów, profesorów i prefektów do poszczególnych kolegiów. Stąd wychodziły wzory i zalecenia pedagogiczne oraz kontrola nad ich wykonaniem.

Po pierwszym rozbiornie, kiedy odpadły pod zabór austriacki kolegia w Warężu, Lwowie i Złoczowie i dotychczasowa siedziba profesoratu w Podolińcu i Rzeszowie, umieścili pijarzy nowiejat w Łukowie, studia humanistyczne dla swych kleryków w Szczuczynie, filozoficzne w Międzyrzeczu, zaś teologiczne w Warszawie pod okiem prowincjała. Drugi rozbiór rozerwał znów prowincję koronną na dwie części. Szkoły pijarskie w Wielkopolsce zostały kordonem oddzielone od swej metropolii. Pierwszym objawem stosunku władz pruskich do pijarów było wstrzymanie im dotacji na szkoły, którą otrzymywali z funduszu szkolnego Komisji Edukacji Narodowej i zbycie ich przyrzeczeniem, że pensje nauczycielskie będą wypłacane po uporządkowaniu funduszu szkolnego. Już w listopadzie 1793 roku Kamery w Poznaniu i Piotrkowie otrzymały od władz centralnych w Berlinie zalecenia, aby pijarzy w ramach zaboru pruskiego utworzyli nową prowincję niezależną od prowincjałatu warszawskiego. Podano je pijarom, ale wobec wypadków wojennych 1794 roku nie nalegano na ich wykonanie.

W czerwcu 1795 roku przypadał zjazd kapituły i wybór nowego prowincjała. Warszawa była w rękach rosyjskich. General Bukshewden szumnym manifestem oddawał szkolnictwo K. E. N. w ręce biskupów, warując sobie wyłączne prawo dysponowania funduszem szkolnym¹.

Pijarzy w Wielkopolsce już od kwietnia 1795 zabiegali u Kamery o pozwolenie wysłania swych delegatów na kapitułę prowincjalną do Warszawy. Spotkali się ze stanowczą odmową i powtórnym zaleceniem, aby wybrali sobie osobnego prowincjała i w zupełności odseparowali się od innych pijarów. Kształcenie przyszłych nauczycieli pijarskich miało się według pruskich planów odbywać w katolickim uniwersytecie, który z polskich funduszy szkolnych miał powstać w Poznaniu.

Wyjaśniali pijarzy władzom, że tak zasadnicza zmiana, jak utworzenie nowej prowincji może odbyć się jedynie w porozumie-

¹ Por. W. Bobkowska, *Pruska polityka szkolna na ziemiach polskich w latach 1793 do 1806*, Kraków 1948.

niu z Rzymem, a prowincjał ma wyłączne prawo do regulowania nominacji rektorów i profesorów. Kadencja ich trzechletnia minęła, a trzy ostatnie lata wytworzyły dotkliwe braki w szeregach uczących pijarów. Nalegali zatem ponownie aby im udzielono pozwolenia na wysłanie delegatów na zjazd w Warszawie. Uznano chwilowo ich argumenty i pijarzy wielkopolscy wzięli udział w wyborze nowego prowincjała, którym na zebraniu kapituły wybrany został Joachim Karwowski.

Po oddaniu Warszawy w ręce pruskie nowy prowincjał pospieszył złożyć ministrowi Buchholtzowi oświadczenie uległości zakonowi nowym władzom, zapewniając go że wszystkie zlecenia rządu i regulaminy zapowiadane pijarom już po drugim rozbiornie przez rząd pruski zostaną najściślej wykonane. Łączyła się z tym prośba o wsparcie zakonu funduszem szkolnym, jak to czyniła dawniej Komisja Edukacyjna. Był to punkt drażliwy, ale spełnienie go przesądzało o dalszym istnieniu zakonu i wykonywaniu jego funkcji wychowawczych.

Kiedy przy organizowaniu ziem okupowanych zagarnięte w ostatnich rozbiornach obszary podzielono na 2 prowincje: Północno-wschodnią z Płockiem i Białymstokiem pod nazwą Prus Nowowschodnich i południową z Warszawą, Poznaniem i Kaliszem jako Prusy Południowe, prowincjał Karwowski zaczął szukać protektorów wszędzie, gdzie mógł spodziewać się ich znaleźć. Wyzyskując przejazd Schröttera nowomianowanego prezydenta Prus Nowowschodnich, przez ziemię łomżyńską, osobiście stawil się przed ministrem, zalecając jego opiece domy i kolegia pijarskie. Na obszarze podlegającym władzy Schröttera znajdował się profesorat pijarski, trzy domy, które przygotowywały nowicjuszków do przyszłego zawodu nauczycielskiego: Drohiczyn z nowicjatem, Szczuczyn, ośrodek studiów humanistyczno-literackich i Łomża z dwuletnim studium nauk przyrodniczych.

Prośba osobista prowincjała została poparta obszernym memoriałem, który miał wyjaśnić ministrowi i jego organom cel, działalność i potrzeby zakonu, jego wartość i uznanie, jakie swą działalnością zdobył w społeczeństwie². Kreślił on dzieje powstania zakonu, rozprzestrzenianie się w krajach katolickich, ustrój wewnętrzny, wymieniał 11 domów, które znalazły się pod rządem

² Omawia go obszerniej publikacja: W. Bobkowska, dz. cyt. s. 278 n.

pruskim. Omawiał obowiązki prowincjała jako naczelnego wizytatora i dysponenta personalnego, zależność od jego władzy rektorów i profesorów pijarskich, wskazywał na gruntowne przygotowanie jakie uzyskuje pijar do swego zawodu nauczycielskiego, nadmieniał o szlacheckim pochodzeniu członków zakonu, podkreślał wreszcie, że powołaniem zakonu pijarów jest przede wszystkim kształcenie młodzieży.

Przygotowanie do tej funkcji wymaga kilku lat usilnej pracy. Dekret króla pruskiego zabraniał wstępowania do klasztoru przed 25 rokiem życia i domagał się w dodatku zezwolenia na to Kamery. Zarządzenie podobne istniało w niepodległej Polsce, ale czyniło wyjątek dla jezuitów i pijarów jako zakonów uczących. Wykazywał więc Karwowski, że dla normalnej rekrutacji zakonu, który jeden jedyny wobec braku uniwersytetu dostarcza prowincji należyte przygotowanych nauczycieli, konieczne jest obniżenie wieku dla wstępujących kleryków od 18 r. życia. Nie próbował bronić kandydatów przed egzaminem, który każdy z nich miał złożyć w Kamercie, prosił tylko, aby wyznaczono radców administracyjnych w obwodach od Kamer oddalonych, którzy by egzaminy przeprowadzili, aby ustrzec kandydatów od niepotrzebnych podróży do odległej siedziby Kamer, które odkładają egzaminy na 2 i 3 miesiące i zniechęcają tym samym młodzież do spełnienia swego powołania.

W końcowych wnioskach memoriału uderzał Karwowski na alarm, wyjaśniając, że dotacje K.E.N. na podstawie których zakon mógł rozwijać swą działalność zostały zredukowane do tak nikłych sum, iż zakonnikom bieda zagląda w oczy³. Z troską podnosił, że obcięcie subsydiów zmniejszy z konieczności liczbę kandydatów i pociągnie za sobą brak profesorów, a w dalszej tego konsekwencji upadek szkół pijarskich.

Ważną osobistością w ogólnym układzie sił był Hoym, prezydent Śląska, któremu po trzecim rozbiornie Fryderyk Wilhelm II powierzył prezydenturę Prus Południowych. Wziął on po objęciu Warszawy przez Prusaków polski fundusz szkolny Komisji Edu-

³ W Drohiczynie dotację K.E.N. z 12800 zł zredukowała Kamera Białostocka na 8000, w Łomży z 14600 na 8000, Szczuczynowi wyznaczyła 4000 zł, licząc się z dochodami, jakie konwent miał z obsługi parafii i z fundacji Szczuków.

kacyjnej w posiadanie i dzierzył go mocną dłoń. W jego rękach spoczywał byt materialny kolegów pijarskich, które dotąd istniały i rozwijały się dzięki funduszom dostarczanym im przez Komisję Edukacyjną. Wysłał więc prowincjał podobny memoriał do Hoyma. Załączał do obydwóch memoriałów dokładny program nauk szkół pijarskich i metod w nich stosowanych, według wydanego drukiem przez kolegium warszawskie zaproszenia na popis w lipcu r. 1797.

U Hoyma grunt był przygotowany listem Krasieckiego, w którym arcybiskup określał rolę zakonu jako instytucji mającej na celu nauczanie młodzieży, nie zaś obsługę duszpasterską i naciskał, aby im nie przydzielano beneficjów kościelnych, ale raczej zmuszano by pozostali wierni swemu przeznaczeniu i zajmowali się tylko wychowywaniem, do którego wyłącznie są powołani. Odpowiedź Hoyma dana Krasieckiemu nie zawierała żadnych zapewnień o utrzymaniu zakonu i jego dalszym przeznaczeniu.

Memoriały wywołały korespondencję między Schrötterem i Hoymem, w której się jeszcze nie krystalizowały wytyczne polityki pruskiej. Hoym w swej finansowej gospodarce bronił polskiego funduszu szkolnego przed wcieleniem go do skarbu, bronił go też zawzięcie przed roszczeniami pruskich konsystorzów kościoła reformowanego i augsburskiego, które chciały z niego czerpać środki na utrzymanie i podniesienie szkół protestanckich, wiodących marny żywot na ziemiach okupowanych, odkąd brakło subsydiów wypłacanych im do r. 1795 przez K.E.N. Królewskim pretenzjom okupił się Hoym wyznaczwszy 5000 zł rocznie z funduszu polskiego na uniwersytety pruskie w Królewcu i Frankfurcie, reszta funduszu miała, według jego projektu, szafować Komisja Edukacyjna powołana do życia dekretem królewskim z r. 1797. Miała ona stanowić władzę naczelną nad wszystkimi instytucjami wychowawczymi, które otrzymały subsydia od polskiej Komisji Edukacyjnej⁴.

W wymianie not z konsystorzami protestanckimi podkreślał Hoym dobitnie, że fundusz pojezuicki winien służyć wyłącznie szkołom katolickim, na ziemiach polskich. Odpierał też energicznie zarzuty stawiane szkołom polskim przez różnych radców Kamer,

⁴ Instrukcje dla tej Komisji podaje w pełnym brzmieniu W. Bobkowska, *Nowe prądy w polskim szkolnictwie ludowym na początku w. XIX*, Kraków 1918, s. 276.

stwierdzając że te, które trzymały się wytycznych K.E.N. stoją na odpowiednim poziomie i przy niewielkich zmianach dorównają szkołom niemieckim⁵.

To stanowisko Hoyma mogło budzić nadzieję, że pijarzy uzyskają przy uregulowaniu funduszu szkolnego odpowiednie dotacje, które pozwolą im utrzymać szkoły, choćby na dotychczasowym poziomie. Południowopruska Komisja Edukacyjna nie rozwinęła jednak swej działalności. W listopadzie 1797 zmarł Fryderyk Wilhelm II. Następcą jego Fryderyk Wilhelm III pousuwał z naczelnych stanowisk faworytów ojca. Zarząd Prus Południowych przeszedł z rąk Hoyma w ręce hr. Vossa, Schrötter pozostał na swym stanowisku prezydenta Prus Nowoschodnich.

Nowy władca kazał dekretem królewskim wstrzymać od 1 stycznia 1798 wstępne kroki, poczynione dla wprowadzenia nowych urzędów Komisji Edukacyjnej, w myśl których władza szkolna państwa, specyficznie wyznaczona dla części ziem polskich, miała być dyspozytorem funduszy szkolnych i naczelną władzą szkół. W nowym układzie organizacyjnym zarząd polskiego szkolnictwa w Prusach Południowych przechodził bezpośrednio w ręce 3 Kamer: w Warszawie, Poznaniu i Kaliszu. Władzę naczelną sprawował Departament Prowincjonalny Prus Południowych w Berlinie, na którego czele stał minister Voss. Na terenie Prus Nowoschodnich szkoły były uzależnione bezpośrednio od Kamery Białostockiej i Płockiej. Przewodniczącym Departamentu Prowincjonalnego Nowoschodniego był minister Schrötter.

Dla szkół pijarskich rozpoczynała się nowa era pełna ucisku i prześladowania, pełna trosk i niepokoju o dalszą egzystencję. w każdej Kamerze wyznaczano referentów dla spraw szkolnych. Oni wydawali opinię o stanie szkół, kwalifikacjach nauczycieli, oni podawali plany organizacyjne i byli często inicjatorami jak również wykonawcami zaleceń władz centralnych. Zalecenia te często między sobą sprzeczne, pozwalały władzom drugiego stopnia na dość dowolną ich interpretację.

Nowy król sprawom szkolnym poświęcał wiele uwagi. W re-skrypcie królewskim, podanym w r. 1798 Massowowi, prezydentowi Kolegium Szkolnego w Berlinie kreślił plan prac nad szkolnictwem

⁵ Por. W. Bobkowska, *Pruska polityka szkolna...* s. 43.

w Prusach. Stawiał na pierwszym miejscu obowiązek zajęcia się szkolnictwem dla ludu, jako dla warstwy, która dla państwa ma najwyższe znaczenie. Konstatował nadmiar szkół średnich we wszystkich prowincjach pruskich i domagał się zredukowania ich na rzecz szkół miejskich i wiejskich, oraz wprowadzenia do nich jednolitego programu. W zagadnieniu jednolitości szkół średnich na całym terenie Prus tkwił *implicite* program zniesienia odrębności szkoły polskiej tak z ducha jak i języka.

Voss i Schrötter jako wykonawcy królewskiego programu w swych prowincjach zażądali od Kamer ścisłych relacji o stanie szkolnictwa polskiego na ziemiach okupowanych. Materiał informacyjny zebrany tą drogą, wykazywał znikomą ilość szkół dla ludu. Szkół średnich doliczono się 35: na terenie Prus Południowych 4 szkoły akademickie w Kaliszu, Łęczycy, Poznaniu i Warszawie, i 8 pijarskich, w Warszawie dwie, w Rydzynie, Radziejowie, Piotrkowie, Wieluniu, Łowiczu i Górze po jednej; w Prusach Nowoschodnich 2 szkoły akademickie w Płocku i Białymstoku i 3 pijarskie w Drohiczynie, Łomży i Szezuczynie; innych zakonnych: dominikańskich, misjonarskich i bernardyńskich 8, 1 benedyktyńska; reszta szkoły protestanckie.

Ilość ta zaskoczyła Niemców. Sprawa ich redukcji narzucała się w myśl wskazań królewskich. Ofiarą redukcji musiały przede wszystkim paść szkoły zakonne. Akademickie chciano przekształcić na wzór niemiecki.

Szkoły zakonne, a z nimi i pijarskie, władza niemiecka w pierwszych swych sprawozdaniach z góry osądziła jako siedliska zacofania i obskurantyzmu. Urabiano opinię, że uczą tylko łaciny i katechizmu. Ścisłe sprawozdania szkół pijarskich z podaniem dokładnego programu nauk i książek elementarnych w nich używanych świadczyły o doskonale przemyślanych planach naukowych, opartych na Ustawach Kom. Edukacyjnej w ich ostatecznym układzie z r. 1791.

W sprawozdaniach poszczególnych szkół pijarskich odważnie i jednogłośnie odzywało się szczere uwielbienie dla urządzeń Komisji Edukacyjnej. Wyjaśniano że zarzuty podnoszone w społeczeństwie przeciw systemowi nauk Komisji Edukacyjnej nie miały uzasadnienia. Sposób uczenia przepisany przez Ustawy i zasady wychowania w nich zawarte są dobre i zmian nie wymagają. Brak

książek elementarnych, których szkołom dostarczał za wolnej Polski Kraków, zmuszał niekiedy nauczycieli do podawania uczniom skrótów opracowanego materiału i żądania pamięciowego ich opamiętania. Nie można tego nazwać metodą pamięciową, którą Ustawy K. E. wyrugowały ze szkół.

Do sprawozdań poszczególnych szkół dołączali swe opinie poszczególni referenci Kamer. W Prusach Nowoschodnich wybrano na referenta radcę Ehma. O jego wyborze zdecydował fakt, że był katolikiem i jako taki w poufnych rozmowach mógł łatwiej wybadać ducha danej szkoły i jej grona nauczycielskiego. Radca Meierotto, który w Departamencie Nowoschodnim kierował akcją szkolną, jako zawzięty protestant szczególną nieufnością darzył katolickie duchowieństwo, a szczególnie nauczycieli zakonników. Nie szczędził też referentowi poleceń i wskazówek, jak badać ducha i nastrój szkół, a szczególnie stosunek nauczycieli do nowego rządu.

Dokładne wizytacje Ehma nie wykryły nigdzie ducha oporu przeciw władzom pruskim, przeciwnie, podkreślał on gotowość pijarów do poznania kierunków pedagogicznych niemieckich i stosowanych w szkołach niemieckich metod nauczania. Poziom nauk, karność szkolna i gorliwość nauczycieli szkół pijarskich zyskały jego bezwzględne uznanie. Podał więc wniosek utrzymania szkół pijarskich swego okręgu jako lepszych od akademickich w Płocku i Białymstoku i postulował umożliwienie nauczycielom pijarom uzupełnienia swych kwalifikacji studiami na pruskich uniwersytetach.

Odmianą wręcz opinię o szkołach pijarskich i ogółem o wszystkich polskich dołączył do sprawozdań szkół radca Kamery Warszawskiej, Fischer. Stwierdzał, że w jego departamencie nie ma ani jednej szkoły godnej nazwy *Gelehrte Schule*, jak określano niemieckie gimnazja. Wszystkie przepojone są duchem kościelnym i zakonnym, który tępi celowo wszelkie objawy rozsądku, a wytwarza egzaltowane głowy, którym oddaje się potem w ręce wychowanie ludu. Należy odebrać kierownictwo i nadzór nad szkołami z rąk zakonnych, bo wychowanie zakonne dławi wszelkie siły ducha. Zabiegi państwa, aby niższe sprawy ludu przekształcić na czynnych, moralnych i lepszych poddanych będą skutecznie dopóty — dopóki na wychowanie będą mieli wpływ zakonnicy.

Pijarom cieszącym się zaufaniem społeczeństwa, stawał zarzut, że nie znają języka niemieckiego i języka greckiego, a bez greczyzny nie mogą mieć gruntownie opanowanej łaciny.

Opinia Fischera zyskiwała oparcie w prądach epoki. W protestanckich Prusiech nie zarysowało się dotąd wyraźnie zagadnienie usunięcia szkoły spod wpływu Kościoła, a oddania jej pod wyłączny wpływ państwa. Dość poważne głosy zwalczały nawet taką koncepcję. Po przyłączeniu ziem polskich o przeważającej ludności katolickiej sprawa usunięcia wpływu duchowieństwa katolickiego na dorastającą młodzież stawała się zagadnieniem politycznym. Toteż radykalne wywody Fischera i innych radców Kammer o podobnych jak on przekonaniach, władze centralne przyjmowały z zadowoleniem, biorąc je niejednokrotnie jako sugestie w kształtowaniu polityki szkolnej na ziemiach polskich.

Zeświecczenie polskiej szkoły i zniemczenie jej zostały przyjęte jako ogólne wytyczne działalności władz politycznych, które dzierżyły sprawy szkolne. Ale od programu do jego realizacji droga była daleka. Chodziło przecież o zgermanizowanie całego narodu, o wydarcie mu języka, obyczaju i ducha polskiego. Miała tego dokonać szkoła. Mógł to zdziałać tylko nauczyciel świadomy tej misji i specjalnie do niej przygotowany.

Nie wystarczały do tak szeroko ujętego programu relacje Kammer o szkołach polskich, niezgodne z sobą, a nawet wręcz sprzeczne. Przeważało zdanie Kamery Kaliskiej, że wizytacji szkół polskich mogą dokonać pedagogowie, znający się na rzeczy. Wysłano więc z Berlina na tę wizytację dwóch najslawniejszych wówczas dyrektorów gimnazjalnych berlińskich: Meierotta i Gedikego. Po śmierci Meierotta, która nastąpiła bezpośrednio po dokonanej w lecie r. 1800 wizytacji szkół polskich, funkcję doradcy i wizytatora w Departamencie Prus Nowowschodnich objął Zöllner.

W relacjach Gedikego i Zöllnera szkoły pijarskie zyskały sobie najlepszą opinię. Gedike ze szczególnym uznaniem wyróżniał konwikt warszawski (dawne Collegium Nobilium) na Żoliborzu i gimnazjum w Warszawie, szkoły w Rydzynie, Piotrkowie i Łowiczu, przyznając im pierwszeństwo przed szkołami akademickimi. Zöllner profesorat pijarski w Łomży, Szczuczynie i Drohiczynie uznał za wysmienite seminarium (*treffliche Pflanzschule*) dla przyszłych nauczycieli, wymieniał z najwyższą pochwałą doskonałych

docentów, ich uzdolnienia, gorliwość w pracy⁶; z uznaniem podnosił dobre urządzenie gabinetu fizycznego i wspaniałe eksperymenty wykonywane przez profesora, bogaty zbiór minerałów i dobrze zaopatrzoną bibliotekę. Potwierdzał opinię Ehma, że pijarzy nie należą do tej sorty mnichów, którzy hodoją w swych murach „bigoterię i zabobony” i że, przeciwnie, wszystkie swe dążenia skierowują na doskonalenie swych instytutów według ducha czasu.

Po takich pochwałach we wnioskach ostatecznych przeważał jednak prusko-protestancki punkt widzenia wizytatora. „Wszystkie szkoły polskie — orzekł ostatecznie — mają ducha i ustrój szkolnictwa katolickiego”, a temu wypowiadał walkę.

Zdawano sobie sprawę, że nie będzie rzeczą łatwą zgniebić zakon i jego szkoły, które całe społeczeństwo darzyło zaufaniem. Zrozumiano, że nagle likwidowanie zakonów pobudzi ducha oporu, lepsze więc będzie ich powolne zamieranie. Znalaziono łatwo sposoby wolnego konania: odebrano zakonom ich mienie, skazując ich na marną wegetację, a często na głód i brak dachu nad głową, i wymyślnymi szykanami utrudniono rekrutację nowicjusów.

Obydwie metody zastosowano i wobec pijarów. Skonfiskowano im dobra Potycz pod Warszawą i bogatą fundację Szczuków w Szczuczynie, przy czym starym zasłużonym profesorom wyznaczono głodową emeryturę, opornie wypłacaną. Odszkodowanie czyli tzw. kompetencja była tak niska, że nie wystarczała na najskromniejsze bytowanie. Budynki konwentu w Łowiczu i Górze zabrano bez jakiegokolwiek odszkodowania. Zastosowano też ściśle ustawę krajową z r. 1795, która nakazywała by młodzież wstępowała do zakonu po ukończonym 25 roku życia. Kiedy usilnym staraniom pijarów udało się uzyskać dekret królewski, dopuszczający do nowicjatu młodzież po skończonym 18 roku życia z zastrzeżeniem, że śluby składać i suknie zakonną nosić może po kończonym 24 roku, Kamery — a celowała w tym Kamera Białostocka — wynalazły niezgodność dekretu z ustawą i w Berlinie dopominały się o zmianę decyzji. Wobec tego że przy osławionych biurokratycznych metodach pruskich na odpowiedź trzeba było długo czekać, wystawiano miesiącami na próbę cierpliwość mło-

⁶ Sprawozd. Zöllnera z wymienieniem wybitniejszych docentów pijarskich podaje: W. Bobkowska, *Pruska polityka szkolna*, s. 205 n.

dzieńca, aby mu wreszcie oznajmić np., że jako przynależny do innego departamentu nie może zyskać pozwolenia w tym, w którym o nie zabiegał. Te utrudnienia i niepewność bytu zakonu sprawiały, że nowicjat pijarski pustoszał i przez kilka lat nie miał nowicjuszków. Opuszczali szeregi pijarskie i zwalniali się od ślubów zakonnych, a nawet zrzucali suknie duchowne poważni mężowie, którym duszno było w tej atmosferze ucisku i niepewności. Z zadowoleniem przesyłały Kamery do Berlina statystyczne zestawienia potwierdzające trafność stosowanych metod. Sprawozdanie Kamery Białostockiej z 1799 wykazywało, że w jednym roku z 355 zakonników ubyło 53. Dawało to radosną pewność, że likwidacja zakonów dokona się dość szybko.

Nie przyjmował zakon biernie tych wielorakich uciążliwości, jakimi starano się go zgnębić. Szły pisma i memoriały do Kamery jako pierwszej instancji, do ministrów, wreszcie do samego króla⁷.

Najszerzej ujął grawamina memoriał podany osobiście królowi dn. 29 marca 1800 przez zastępcę prowincjała ks. Teodora Ostrowskiego. Wśród argumentów przemawiających za utrzymaniem pijarów wymieniał groźne skutki, jakie za sobą pociągnęło we Francji zniesienie jezuitów, wskazywał na niebezpieczeństwo jakie zawiera plan zmierzający do zagłady instytutów pijarskich, uważanych dotąd za twierdzę religii i tronu. Na swe memoriały i skargi otrzymywali pijarzy bardzo zdawkowe odpowiedzi, nie dające im żadnego zapewnienia dalszej egzystencji. Łatwo mogli z nich wnioskować, że zniesienie zakonu na ziemiach pruskiej okupacji jest przesądzone, a tylko wzgląd na opinię publiczną powstrzymuje jeszcze rząd od gwałtownych zarządzeń i wyraźnego wyroku. Zrozumiano, że nieustanne prześladowania miały zmusić zakon aby się sam rozwiązał.

Nie krył przed nimi swych poglądów radca Fischer i przekornie rzucił im swą opinię, jaką przesłał do Berlina jako ocenę argumentów wytoczonych w memoriale Ostrowskiego, aby przekonać decydujące czynniki w Berlinie o zgubnym wpływie systemu wychowawczego pijarów na wychowanie młodych pokoleń w duchu państwowym pruskim. Powtarzając tezy o zgubnym wpływie

⁷ Por. W. Bobkowska, *Pruska polityka szkolna...* gdzie omówione są szerzej memoriały prowincjała Karwowskiego, suplika Maciejowskiego, prośba do tronu Ostrowskiego i jej ocena przez kamery.

wychowania zakonnego, zbijał twierdzenie Ostrowskiego o podporze religii i tronu argumentem, że minęły czasy kiedy wierzono, iż kapłani są najpewniejszymi narzędziami dla zabezpieczenia tronu, dla utrzymania poddanego w uległości i zapewnienia tymi sposobami spokoju i pewności w państwie. Bywało tak w czasach, kiedy interes państwa zlewał się w jedno z interesem Kościoła. Kiedy jednak Kościół i państwo stają się dwoma grupami o oddzielnych, a nawet sprzecznych, interesach, wtedy kapłan jako taki nie popiera celów państwa i z natury rzeczy uczynić tego nie może. Im więcej kolizji mnoży się między rządem a interesami Kościoła, tym uporczywsza staje się walka między państwem a Kościołem, a kapłan jako taki staje się tym szkodliwszy dla celów państwa. Rząd protestancki nigdy nie może spodziewać się od Kościoła katolickiego szczerego współdziałania dla osiągnięcia swych celów. Gdyby mu zatem oddał w zupełności wychowanie poddanych, działałby na szkodę swych interesów. Niepodobna mu więc nauczycieli, którzy — tak jak pijarzy — wyszli z łona tego Kościoła i przezeń zostali ukształtowani, uznać za zdatnych do wychowania poddanych na pożytecznych członków państwa.

Żądanie, postawione przez Ostrowskiego, aby pozostawiono zakonowi swobodę stosowania swej reguły bez prawa mieszania się jakichkolwiek czynników do wewnętrznego życia w klasztorze, uznał za wyraźną tendencję tworzenia państwa w państwie. Nie dowierzał aby zakon przeprowadził reformy, które by zmieniły jego ducha w tej mierze, by mógł harmonijnie współdziałać w osiągnięciu celów państwa. Poddawał więc myśl, aby wszystkie istniejące domy pijarskie złączyć w jeden i kierownictwo zostawić prowincjałowi, w opróżnionych zaś konwentach założyć szkoły państwowe. Każdy pijar mógłby się starać o posadę nauczyciela. Uzyska takie same uprawnienia, jak nauczyciel świecki, a rozsądkowi i sumieniu jego pozostawi się, jak pogodzić obowiązek nauczyciela z wymaganiami zakonu, te zaś rząd całkowicie zignoruje. Fischer tak był pewny przyjęcia swego programu w Berlinie, że przystąpił samowolnie do wprowadzenia go w życie. Zjechał mianowicie do Łowicza 6 stycznia 1800, zwołał zgromadzenie nauczycieli i rektora i oświadczył im oficjalnie z ramienia Kamery, że Zgromadzenie Pijarskie w prowincjach pruskich „dłużej cierpiące nie będzie”. W myśl projektowanej reformy szkół zażądał,

aby każdy z zakonników powziął rezolucję co do swego dalszego losu. Starcy i emeryci obarczeni wiekiem mieli usunąć się do klasztorów; emeryci młodszy wiekiem mieli objąć parafię. Ci, którzy nie będą chcieli objąć obowiązków w szkołach rządowych, zostaną spensjonowani, a w czynnej służbie pozostaną tylko ci, którzy obejmą katedry w gimnazjach rządowych i zyskają wszelkie prawa przysługujące nauczycielom świeckim. Fischer zapowiadał pijarom, że plan reform nie ograniczy się do Łowicza, ale obejmie wszystkie domy pijarskie w nowych prowincjach. Od zatrzwożonych tą nagłą decyzją zakonników zażądał podpisania protokołu przez siebie sformułowanego w szereg pytań i odpowiedzi.

Pijarzy przyjęli fakt z przerażeniem. Zrozumieli, że zakon ulegnie zupełnej zagładzie w państwie pruskim. Wieść o tym szybko doszła do innych domów i wywołała popłoch. Wśród młodszych pijarów wielu zaczęło opuszczać szeregi. Szkołom pijarskim i konwiktowi w Warszawie zaczęło brakować nauczycieli. Protest wystosowany przeciw postępowaniu Fischera przyniósł im wprawdzie zapewnienie Vossa, że pijarzy będą utrzymani, ale równocześnie ktoś usłużny z Kamery dał prowincjałowi Zaborowskiemu, rektorowi konwiktów i kilku profesorom do przeczytania tajną instrukcję przesłaną z Berlina Fischerowi, aby z pijarami nie postępował tak gwałtownie, natomiast, aby im odejmował systematycznie sposoby utrzymania szkół i czekał cierpliwie aż będą musieli sami szkoły zlikwidować i Zgromadzenie rozwiązać.

W tych warunkach Zaborowski postanowił, by grupa profesorów, którzy mieli dość sił do pracy w zawodzie nauczycielskim, opuściła prowincję pruską i przeniosła się do prowincji rosyjskiej na Wołyń, gdzie pod rządami Aleksandra I przy współdziałaniu Adama Czartoryskiego świtła nadzieja ocalenia. Jeden ze znakomych obywateli wołyńskich — prawdopodobnie Czacki — czynił starania, aby ich tam przyjęto. Spakowano więc najcenniejsze książki z biblioteki konwiktów, przygotowano do transportu gabinet fizyczny, wartościowe instrumenty i maszyny, i obmyślono skrupulatnie sposoby przesłania ich na miejsce przeznaczenia.

Tymczasem wśród ludu coraz częściej zaczęły krążyć wieści o zmianach, które wkrótce nastąpić miały w rządzie krajowym. Był to rok 1805. Cesarz Aleksander zjechał do Puław. Serca pol-

skie uderzyły żywszym tętnem. Wyruszy na Prusy — pękną okowy — naród się połączy. Nadzieja wstąpiła w serca zrozpaczonych pijarów. Postanowiono pozostać chwilowo na miejscu.

Nadzieję na szczęśliwe zmiany podtrzymywał wśród nich ks. Kocpeżyński wybrany w r. 1804 prowincjałem. Znany był swym braciom „z niezłomnej mocy ducha i ze swej śmiałości w trudnych okolicznościach”. U nowego rządu pruskiego cieszył się jako uczony lingwista i członek Królewskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk pewną wziętością i powagą. Wziął on za hasło swej działalności: *tu ne cede malis sed contra audentior ito*. Podtrzymywał więc ducha w zakonnikach, spodziewając się sam, że rząd zmieni swe stanowisko wobec zakonu, że pozwoli zachować język polski i utrzyma szkoły pijarskie.

Zaraz po swoim wyborze zawiadomił Kamery Białostocką i Departament Nowoschodni o dokonanych fakcie. Po załatwieniu formalności zjawił się osobiście w Białymstoku, aby położyć kres panującym tam stosunkom, godzącym w karność zakonu i w całość prowincji pijarskiej.

Departament Nowoschodni prowadził swą politykę szkolną niezależnie od Prus Południowych. Schrötter bardziej otwarcie niż Voss ujawniał swą tendencję eksterminacyjną wobec zakonów, zyskał też opinię pierwszego pruskiego męża stanu o wyraźnym obliczu politycznym i pożądanej energii czynu. Sprawy szkolne uważał za podstawową część swej działalności politycznej. Z jego kuźni wychodziły, przy współpracy Meierotta i Zöllnera, wytyczne zalecające zohydżanie polskim dzieciom szkolnym ich przeszłości narodowej przez tendencyjną naukę historii i stosowne podręczniki⁵. W jego departamencie zrodził się memoriał rady Troschla, który formułował na cały wiek hasło zniemczenia przez szkołę narodu polskiego i wytepienia języka polskiego tak gruntownie, jak udało się Niemcom wytepić język dawnych Prusów w ziemiach nadbałtyckich⁶. W tym ogólnym programie zakon pijarski, przepojony polskością, był niepożądaną przeszkodą. Wysokie wartości, jakie reprezentował w osobach wybitnych profesorów, ich gorliwości i wysokim poziomie wiedzy, wreszcie w zasobach materialnych należało wyzyskać chwilowo, do czasu kiedy

⁵ Por. W. Bobkowska, *Pruska polityka szkolna*, s. 72.

⁶ *Tamże*, s. 195.

będzie można zastąpić je materiałem nauczycielskim urobionym na modłę pruską. Zręczna polityka zmierzała więc do wprowadzenia w wewnętrzne życie zakonne rozdzielenia. Zmierzano do oderwania 3 szkół pijarskich, położonych w prowincji Nowoschodniej, od macierzy w Warszawie, do utworzenia osobnej prowincji i zyskania szerokich wpływów władz rządowych na wewnętrzne życie zakonu.

Pogłębiał te tendencje separatystyczne spór, jaki wyniknął między Vossem a Schrötterem w sprawach fiskalnych¹⁰. Schrötter zażądał od Vossa zwrotu kosztów w kwocie zł 13.236 za kształcenie nowicjuszków w latach 1795—1800, pokrywanych z funduszy Departamentu Nowoschodniego. Voss w złośliwej odpowiedzi odmawiał żądaniu. W konsekwencji Kamera Białostocka otrzymała energiczny nakaz kształcenia przyszłych nauczycieli pijarskich tylko dla potrzeb prowincji Nowoschodniej i utworzenia z trzech domów pijarskich osobnej prowincji.

Zaczęły się więc pertraktacje z trzema domami pijarskimi. Pijarzy, których glaskano perspektywą, że staną się instytutem kształcenia nauczycieli dla całej prowincji, naciskani przez Kamerę Białostocką, zaczęli stawiać swoje warunki, byle tylko pozwolono im zachować regułę i uzyskać materialne podstawy dla dalszego utrzymywania domów. W czasie pertraktacji o prawa zakonu i jego kadr nauczycielskich wpłynęło żądanie Kamery, aby dysponowanie pijarskimi siłami nauczycielskimi przeszło z rąk prowincjała w ręce Kamer i aby szkoły pijarskie zatrudniały u siebie nauczycieli świeckich desygnowanych przez rząd. W ten sposób cała gospodarka personalna miała im być odebrana. Uposażenie za pracę nauczycielską mieli nauczyciele pijarscy pobierać wprost od rządu z pominięciem władz zakonnych.

Trzy biblioteki znajdujące się przy nowicjacie miały być zatrzymane dla nowej prowincji jako rekompensata za to, że kształciła przez kilka lat kleryków dla całej dotychczasowej prowincji. Z ostatecznych wniosków Kamery przesłanych do Berlina wynikało, że seminaria pijarskie powinny zniknąć, a kształcenie nauczycieli powinno odbywać się na uniwersytetach lub przy jakichś niemieckim gimnazjum. Chwilowo przewidziano jeszcze subsydia

¹⁰ Tamże, s. 285 n.

na profesorat pijarski. Wybrano też kilku najzdolniejszych młodych pijarów i wysłano ich do Berlina do Gedikego, a następnie na uniwersytet w Halli do Niemayera i Wolffa, dla dopełnienia studiów nad starożytnością i dla poznania niemieckich zdobyczy pedagogicznych, celem przeszczepienia ich na grunt polski.

Wybór padł na pijarów zdolnych i żądnych wiedzy wyróżnionych słowami pełnymi zachwyty w sprawozdaniu Zöllnera. Pierwszy wyjechał Maciejowski. Przemawiała za nim jego bystrość i postępowy światopogląd. Po powrocie powierzono mu jako dyrektorowi zorganizowanie gimnazjum akademickiego w Białymstoku. Wywiązywał się doskonale ze swego zadania mimo piętrzących się trudności personalnych i fiskalnych, ale sprawił swemu zakonowi rozczarowanie, zrzucając po powrocie suknie zakonne. Władze pruskie krok ten przyjęły z uznaniem jako objaw wyleczenia się z przesądów i kiedy biskup wigierski Karpowicz odmówił sekularyzacji, same wniosły przez Departament Spraw Zagranicznych prośbę do papieża o sekularyzację Maciejowskiego i habilitację jego na kościelne beneficja. Kiedy jednak Maciejowski swój radykalizm posunął tak daleko, że oświadczył zamiar wstąpienia w związku małżeńskie, władze zagroziły mu usunięciem z placówki, o ile krok jego okaże się szkodliwym dla dalszego rozwoju gimnazjum. Nie brakło głosów sprzeciwu i oburzenia wśród społeczeństwa. M. in. zaprotestowała przeciw powierzaniu Maciejowskiemu funkcji kierowniczo-wychowawczych hr. Branicka, siostra Stanisława Augusta, od lat protektorka gimnazjum białostockiego. Maciejowski znalazł jednak wśród ziemiaństwa okolicznego przyjaciół, którzy woleli na czele gimnazjum widzieć Polaka eks-pijara niż Niemca protestanta. Z pisma opatrzonego 48 podpisami Kamera i władze w Berlinie dowiedziały się o tolerancyjnym stanowisku społeczeństwa. Wzrost liczebny uczniów świadczył również o tym, że rodzice zawierzyli „cnocie i charakterowi męża tego” i „z ufnością powierzają mu swoje dzieci”¹¹.

W r. 1802 wysłano do Niemiec na studia Szweykowskiego i Czarneckiego, a następnie Falkowskiego i Zawadzkiego. Zaopiekował się nimi w Berlinie Gedike, a po jego śmierci w r. 1803, wysłano ich do Halli pod opiekę Niemayera. Tutaj zyskiwali znacz-

¹¹ Por. W. Bobkowska, *Pruska polityka szkolna*, s. 328.

nie szersze pole dla swych studiów. Na rozkaz króla korzystali z wykładów na uniwersytecie, z gimnazjum jako szkoły ćwiczeń i z doświadczeń pedagogicznych prowadzonych przez Niemayera w zakładach Frankego. Z zapalem oddawali się też studiom greckim pod kierunkiem Wolffa. Po dwuletnich studiach odbyli gromadnie wycieczkę pedagogiczną do najbardziej osławionych ośrodków pedagogicznych Prus i Saksonii. Trasa ich podróży biegła przez Berlin — Drezno — Miśnię — Lipsk — Halle — Dessau — Herrenhut — Magdeburg — Brandenburg — Reckahn — Poeczdam. Ponieważ wszyscy czterej mieli ukończone studia nauczycielskie w profesoraie pijarskim, na zakończenie studiów żądano od nich referatów na dowolnie obrane tematy. W sprawozdaniach jakie złożyli z podróży, znalazło się sporo krytycznych uwag o osławionych instytutach niemieckich; w wielu wytykano ospałość lub krnąbrność i niekarność młodzieży. Tam, gdzie podróżnicy podnosili z uznaniem dodatnią działalność wychowawczą zakładów, podkreślali równocześnie, że dobrze obrane metody w całości zgodne są z tym, co już przed laty wprowadziła do szkół polskich Komisja Edukacji Narodowej. Referaty miały wykazać ich biegłość uzyskaną w języku niemieckim, łacińskim i greckim. Dodatni wynik egzaminacyjnych prac piśmiennych miał zwolnić ich od egzaminu ustnego. Szczególnie wyróżniły się dwa referaty — Czarneckiego i Szweykowskiego¹².

Obydwaj za temat wzięli rozwój szkół i wychowania w Polsce na tle działalności Komisji Edukacyjnej. Z szlachetną odwagą wypomnił Czarnecki Niemcom fałszywe zdania głoszone powszechnie wśród nich z ust do ust o stanie szkolnictwa polskiego za czasów dawnej Polski. Wymieniał z godnością i dumą rozwój szkół i nauk jeszcze za Zygmunta I, Zygmunta Augusta, Batoiego i Władysława IV, wskazywał na subtelną kulturę Stanisława Augusta i jego zasługi położone około rozwoju nauk i sztuk, na instytucje powołane do życia przy reformie uniwersytetu w Krakowie.

¹² Szerzej omawia ich treść W. Bobkowska, *Pruska polityka szkolna*, s. 335. Referat Szweykowskiego stanowi część jego *Uwag nad wyższymi szkołami polskimi w porównaniu do niemieckich*, ogłoszonych drukiem w Warszawie w r. 1808, przedrukowanych w *Zróżdłach do dziejów wychowania i szkolnictwa w Polsce z doby Izby Edukacji Publicznej 1807—1812*, wyd. Z. Kukulski, Lublin 1931.

Szweykowski stwierdził, że Polska pierwsza w Europie stworzyła „osobną magistraturę szkolną jako władzę centralną”¹³, że pierwsza ustaliła fundusz szkolny i położyła mocny fundament pod wychowanie narodowe. Uczyla się od Polski Francja, wzoruje się na urządzeniach polskich Rosja. Dwie ostatnie wojny i wewnętrzne wstrząsy państwowe nie pozwoliły Komisji Edukacyjnej dokończyć dzieła. Byłaby ona niechybnie sama wprowadziła uzupełnienia i korektury w swoje urządzenia, gdyby była dalej istniała. Zbudowała ona silny budynek, nie ma potrzeby burzyć go do gruntu, skoro poszczególne części dadzą się łatwo inaczej urządzić. Gdzie już kolonia rolnicza uprawiła rolę i założyła gospodarstwo, tam łatwo da się ulepszyć ekonomię, pomnożyć ilość robotników, ożywić działalność i wysubtelnić kulturę. Nie potrzeba obawiać się przeszkód ze strony polskiego duchowieństwa. Nasi duchowni nie zasługują w czambuł na nazwę obskurantów. Pijarzy, niezależni od biskupów, zawsze odznaczali się umiarkowaniem i tolerancją w sprawach religijnych. Podnosił zasługi, jakie oddali państwu polskiemu, wyjaśniał ich idealne założenia w wykonywaniu zawodu nauczycielskiego. Szweykowski wyluszczał dalej wobec władz pruskich wysokie wartości, jakie Komisja Edukacyjna wprowadziła nie tylko do polskiej szkoły ale i w polskie życie. „Obywatele poznali ogólnie prawa człowieka, szlachta z czasem poznawała swoją próżność i niesprawiedliwość. Zniknęły największe przesady, a przyjęcie nowej konstytucji w r. 1791 było dziełem nowego wychowania”. Stawał w obronie metod nauczania zalecanych przez Komisję, wykazując braki metodyczne niektórym gimnazjom niemieckim, podkreślał wartość jej przepisów karności, kultury fizycznej, wprowadzonych do szkół przez Ustawy. Domagał się, aby polski fundusz szkolny zużywany dotąd częściowo na subsydiowanie uniwersytetów niemieckich, przeznaczono na wyposażenie zbiorów przyrodniczych, bibliotek i laboratoriów fizycznych w polskich szkołach.

Rzeczowa krytyka wielu urządzeń niemieckich poparta dojrzałością sądu i szlachetna obrona polskiego stanu posiadania zostały w Berlinie ocenione dodatnio. Szweykowskiego i Czarneckiego po ich powrocie potraktowano jako nauczycieli niezależnych od władz

¹³ Wyprowadziła tym Prusy, które dotąd nie utworzyły jeszcze ogólnej państwowej władzy szkolnej.

zakonnych. Czarneckiego przydzielono do Łomży, Szweykowskiego do świeckiego gimnazjum w Płocku, przy którego reorganizacji miał współpracować z Niemcem, nowowyznaczonym dyrektorem Rose¹⁴. Uposażenie nauczycielskie wypłacano im i innym nauczycielom pijarskim wprost do rąk z pominięciem władz zakonnych. Bez urzędowego porozumienia się z prowincjałem i rektorem zaproponowano nowej grupie pijarów wyjazd na studia do Niemiec¹⁵. Przystąpiono też energicznie do zlikwidowania pijarskiego studium humanistycznego w Szczuczynie, najlepiej uposażonego i opierającego swą egzystencję na fundacji Szczuków i dochodach parafialnych. Zjawił się tam pewnego dnia radca Ehm i zakomunikował pijarom w imieniu rządu, że instytut został zniesiony. Postawiono zakon przed faktem dokonany. Dobra fundacyjne skonfiskowano i wydzierżawiono. W dotychczasowym budynku szkolnym umieszczono inkwizytoriat i więzienie. Pijarzy poszli w rozsypkę. Kamera gospodarowała sobie samodzielnie, kierowana w akcji i wspierana edyktami królewskimi przygotowanymi przez Departament Nowoschodni w Berlinie.

W tym stanie rzeczy przed Kopczyńskim stało trudne zadanie. Przybył on do Białegostoku uzbrojony w ważny dokument, który zdołał uzyskać od króla w r. 1803 Tarczewski, rządzący po śmierci Zaborowskiego, prowincjał¹⁶. W dekreście tym król zezwalał na umieszczenie nowicjatu pijarskiego w Warszawie pod okiem prowincjała, zasilanie go nowicjuszami spoza granic Prus Południowych i łączenie instytutów pijarskich położonych poza Prusami Południowymi z prowincjałatem zakonu w Warszawie. Prowincjałowi oddawał pełną władzę nad nauczycielami pijarskimi, wolne dysponowanie posadami nauczycielskimi, a nawet władzę i jurysdykcję nad świeckimi nauczycielami zatrudnionymi w szkołach pijarskich. Zgadzał się dekret na zrównanie poziomu tych

¹⁴ Por. W. Bobkowska, *Pruska polityka szkolna...* s. 213.

¹⁵ Z Łomży wysłano Dzwonkowskiego i Gockiewskiego, z Drohiczyzna Chojnowskiego. Zawadzki jeszcze w r. 1806 znajduje się na liście stypendystów studiujących pod opieką Niemayera w Halli.

¹⁶ Prowincjałowie prowincji pruskiej: ks. Joachim Karwowski 1795—98, ks. Ildefonos Zubowski 1798—1801, ks. Ignacy Zaborowski 1801—1803 (po jego śmierci do końca kadencji rządził ks. Justyn Tarczewski), ks. Onufry Kopczyński 1804—1807. Zob.: ks. T. Chromiecki S. P., *Krótki rys dziejów Zgromadzenia Szkół Pobożnych*, Kraków 1880, s. 147.

szkół z innymi szkołami pod warunkiem, aby uczniów swoich doprowadzały do dojrzałości uniwersyteckiej. Egzamin dojrzałości miał się odbywać przed ustanowioną komisją egzaminacyjną. Prowincjał był obowiązany przekładać co pół roku sprawozdanie ze stanu szkół i z planów lekcyjnych. Egzamin przeprowadzane w obecności królewskich komisarzy miały być sprawdzianem postępu uczniów i pracy nauczycieli. Reguła zakonu miała pozostać nietknięta z zastrzeżeniem, że dopiero po 25 roku życia wolno było składać śluby zakonne i dokonać obłóczyn.

Kopczyński po przybyciu do Białegostoku zażądał w Kameronie poszanowania dla praw przyznanych prowincjałowi ostatnim dekretem, zawiadomił, że w Warszawie został już otworzony nowicjat i że on — prowincjał — użyje wszystkich sił, aby kolegia nowoschodnie i południowo-pruskie zaopatrzyć w najlepszych nauczycieli, a szkołom pijarskim dać urządzenia odpowiadające duchowi czasu. W tym też celu domagał się, aby on mógł obsadzać miejsce rektorów i nauczycieli w kolegiach; aby administrację dochodów pozostawić kolegiom i rektorom przekazywać pobory nauczycieli; aby biblioteki i zbiór przyrządów matematyczno-przyrodniczych, przeznaczonych dla nowicjatu, przenieść do Warszawy; Czarneckiego przydzielić do nowicjatu na profesora, aby kształcił przyszłych nauczycieli w nowych metodach; wreszcie, aby w Szczuczynie zachować dotychczasową organizację.

Żądania Kopczyńskiego sprzeczne były z reskryptami królewskimi regulującymi dotychczasowe postępowanie Kamery. Toteż z oburzeniem odwołała się w tej sprawie do samego króla. W piśmie swym powoływała się na nakazy królewskie, które regulowały jej postępowanie, kwestionowała korzyści jakie osiągnęłyby instytuty pijarskie w jej zasięgu, zaopatrzone w zdolnych pedagogów, przez połączenie ich z kolegiami Prus Południowych pozbawionych wybitniejszych nauczycieli. Wypowiadała obawę, że zabierze się zdolnych i wykwalifikowanych nauczycieli z Prus Nowoschodnich, a na ich miejsce przydzieli się lichotę. Stawiała Kamera wniosek, aby mogła odmówić żądaniom Kopczyńskiego i w dalszym ciągu zmierzać do powolnej sekularyzacji instytutów pijarskich. Czarnecki wykształcony kosztem funduszu nowoschodniego potrzebny jest w Łomży, nie mogą go więc oddać Kopczyńskiemu. Żądanie przeniesienia do Warszawy bibliotek i gabinetu fizycznego

dotknęło Kamery Białostocką jako godzenie w jej stan posiadania. Oстрым nakazem zastrzegła więc swoim kolegom, aby nie ważyły się wydać prowincjałowi czegokolwiek z biblioteki lub gabinetu. Schrötter w zupełności zaaprobował stanowisko Kamery, która — poparta przez władze centralne — odmówiła wszystkim żądaniom Kopczyńskiego.

Prowincjał sięgnął wtedy do wyższej władzy i wniósł skargę na postępowanie Kamery, do Departamentu. Wytykał sprawę Szczuczyna jako nadużycie godzące w dobro młodzieży i mieszkańców tamtych okolic; oskarżał Kamery, że podważa jego autorytet jako prowincjała, zakazując kolegom wydania mu książek i gabinetu. Biblioteka i gabinet zostały zakupione przez prowincjała i pozostają do jego dyspozycji, on też może je przenosić w miarę potrzeby. Kamera usuwając pijarów-profesorów spod władzy prowincjała i zagarniając sama nad nimi rząd, obala całą naturę i cały porządek reguły. Bezpośrednie wypłacanie pensji pijarom podważa ich subordynację wobec przełożonych, a troska o wygody codziennego życia niepotrzebnie odciąga umysły od nauk. Odmowa przeniesienia Czarneckiego do Warszawy utrudni i opóźni dostosowanie szkół pijarskich do metod niemieckich. Piętnował też samowolne rozmieszczanie pijarów po ich powrocie z Niemiec, a mając na myśli zabiegi Kamery u biskupa, a następnie u papieża, o sekularyzację Maciejowskiego, wytykał jej arbitralne zwalnianie z zakonu jego członków. Dawał wreszcie wyraz swemu niepokojowi i trosce o to, czy król ma w ogóle zamiar utrzymywać zakon pijarów. Przyznawał, że pragnie najgoręcej utrzymać i doprowadzić do największego rozkwitu tak pożyteczną dla społeczeństwa instytucję. Niepewność losu osłabia wśród członków zgromadzenia zapal do pracy. Apelowal więc do dobroci i sprawiedliwości Schröttera, polecając mu losy zakonu.

Apel był daremny. Nadzieje na dobroć i sprawiedliwość zawiodły. Minister nie miał zamiaru odstąpić choćby o krok od raz powziętych wytycznych. Po trzech miesiącach udzielił wreszcie konfirmacji na wybór prowincjała, zaznaczając równocześnie w swym piśmie, że

jedynie najwyższa władza szkolna może znać potrzeby całości szkolnictwa... i jedynie wyznaczać miejsca profesorom wyszkolonym kosztem publicznym. Ona też jedna wyłącznie może osądzać celowość rozmieszce-

nia poszczególnych szkół według ogólnego planu, stąd też dekretem królewskim postanowione zostało rozwiązanie podupadłego instytutu w Szczuczynie, aby zamiast niego innym bardziej odpowiednim miejscu założyć inny o dużo doskonalszym urządzeniu wewnętrznym.

Innych spraw Schrötter w swym piśmie nie poruszał, ale równocześnie zaostrzał zarządzenia separacyjne między pijarami obydwóch prowincji. Czarnecki otrzymał polecenie spisania i ocenienia bibliotek pijarskich tamtego terenu, Maciejowski i profesor Stein z Płocka polecenie rozdzielenia zbiorów pijarskich między gimnazja Prus Nowoschodnich z uwzględnieniem nowego gimnazjum w Sejnach. Wartość tych zbiorów uznano za ekwiwalent kwoty, wydanej ongiś przez Departament Nowoschodni na kształcenie kandydatów w seminariach pijarskich. Tym samym pijarzy warszawscy tracili całkowicie prawo do wspólnej dotąd własności.

Cierpiał nad tym dotkliwie nowicjat w Warszawie, pozbawiony w ten sposób swego warsztatu pracy. Próbował więc Kopczyński interwencji Vossa u Schröttera. Wywołało to wymianę niemiłych pism między departamentami na temat wzajemnych porachunków i ostateczną decyzję Schröttera, zabraniającą wydania zbiorów Kopczyńskiemu. Likwidację Szczuczyna przeprowadzono też konsekwentnie do końca.

Równocześnie Departament Południowopruski przystąpił do wykonania organizacyjnego programu oświatowego Vossa, przedłożonego królowi jeszcze w maju 1800. Przewidywał w nim Voss redukcję gimnazjów w Prusach Południowych z 19 do 6¹⁷. Z pijarskich miały być zachowane tylko gimnazja w Rydzynie, Piotrkowie i jedno w Warszawie. Zaczęto od likwidacji Radziejowa.

Mimo tych ciosów zadawanych w obydwóch prowincjach zakonowi, Kopczyński nie uznał się za pokonanego. Nie zważając na podeszły wiek i nie szczędząc trudów podróży wybrał się osobiście do Berlina, aby złożyć swe grawamina u stóp tronu i tutaj znaleźć zatwierdzenie reskryptów królewskich, zapewniających zakonowi nie tylko dalsze istnienie ale również swobodę rozwijania działalności wychowawczej, w dostosowaniu do nowych żądań rządu i warunków politycznych. Odezwa przedłożona królowi brzmiała:

Sir! Odbyłem daleką i kosztowną podróż do siedziby Waszej Królewskiej Mości, aby moje prośby, podane osobiście lepiej zostały wysłuchane, niż dotychczasowe noty.

¹⁷ Por. W. Bobkowska, *Pruska polityka szkolna...* s. 72.

W Departamencie Wschodnim zostałem w przeciągu tygodnia pozbawiony wszelkiego autorytetu na swoim stanowisku, zatwierdzonym łaskawie przez Jego Królewską Mość. Zgromadzenie moje uległo rozprzęczeniu, a ja przestałem być odpowiedzialny za trzy kolegia i ich klasy. Bez mojej wiedzy rozbito szkoły w Szczuczynie, skonfiskowano dom, ziemię, wioskę i kapitały i omal nie wygnano profesorów.

Sir! My nie jesteśmy leniwymi mnichami; służymy Waszej Królewskiej Mości i jego poddanym, nauczając cnót i wiedzy, aby wykształcić obywateli godnych Jego Królestwa; a jednak traktuje się nas jako mnichów.

Gabinet i biblioteka należą do obydwóch prowincji i tam się muszą znajdować, gdzie jest seminarium. Przeniesione za zezwoleniem Waszej Królewskiej Mości do Warszawy, pozbawione jest obecnie wszelkich pomocy naukowych.

Jeśli Wasza Królewska Mość życzy sobie, aby pijarzy pracowali nadal dla Jego Królestwa, niech łaskawie pomoże im w ciężkich opresjach.

Jeżeli dom w Szczuczynie koniecznie ma być przeznaczony na inkwizytoriat, to błagam Waszą Królewską Mość, aby dochody z kapitałów i ze wsi były regularnie wypłacane na utrzymanie seminarium tak jak się to praktykuje w Departamencie Południowym.

Król okazał się głuchym na prośby. Odpowiedź udzielona już 16 czerwca 1806 była wprost druzgocąca. Królowi jest wprawdzie bardzo miło, jeżeli tacy uczeni mężowie o uznanych zasługach odwiedzają jego rezydencję, szkoda jednak w tym wypadku fatygi prowilejowała, bo sprawa, o którą chodzi, według ustalonego porządku musi być załatwiona przez właściwe władze. Co do Szczuczyna otrzymał Kopczyński od Schröttera wyczerpujące pismo, że kapitały i inne dochody zostaną użyte wyłącznie na instytucję wychowawczą w Sejnach, odpowiadającą potrzebom czasu. O wsparciu seminarium pijarskiego z tego funduszu nie może być mowy, ponieważ dwa kolegia w Prusach Nowowschodnich są chwilowo zaopatrzone w nauczycieli wykształconych kosztem publicznym. Gdyby w przyszłości okazało się zapotrzebowanie nauczycieli, rząd postara się wolne miejsca obsadzić zdolnymi profesorami. Co się zaś tyczy gabinetu i biblioteki, to wyczerpującą odpowiedź otrzymał od Kamery Białostockiej.

Osobisty wysiłek sędziwego prowilejowała był daremny, a zabiegi pijarów o utrzymanie swego stanu posiadania w Prusach Nowowschodnich wydawały się beznadziejne.

Nie było to ostatnią kroplą w kielichu goryczy. Nowe urządzenia szkół tak w Prusach Południowych jak i Nowowschodnich od r. 1804 wprowadzały w gimnazjach od klasy trzeciej język

niemiecki jako wykładowy dla wszystkich przedmiotów nauczania. Nowootworzone liceum w Warszawie, zreformowane gimnazjum w Poznaniu, Białymstoku i Płocku według narzuconego z Berlina programu uznawały język polski tylko w dwóch pierwszych klasach gimnazjalnych. Był to „wyrok znoszący do szczytu zgromadzenie pijarskie w prowincjach pruskich”¹⁸, trucizna działająca wolniej niż inne dotąd stosowane, ale niemniej skutecznie.

Pijarzy bowiem starali się od lat osiąść język niemiecki i nawet starsi profesorowie pilnie się do jego nauki przykładali, ale nie zdołali nabrać w nim takiej biegłości, aby mogli uczyć po niemiecku wszystkich przedmiotów. „Nie byli tak wychowani, aby nie po polsku czuć i myśleć mogli”¹⁹. A przecież reskrypt królewski z r. 1803 dla Prus Południowych warunkiem dalszego istnienia szkół pijarskich czynił dostosowanie ich planów naukowych do szkół publicznych.

W tych chwilach najgłębszej depresji doszła do zakonu wieść o bitwie pod Jeną, zajęciu Berlina i o powstaniu na ziemiach polskich. Wstąpiła otucha w serca, że „narodowość uratowana, a wraz z nią zgromadzenie pijarskie”. Uwierzyli pijarzy, że fakty dziejowe znosiły wyrok zagłady wydany nad nimi przez pruskiego zaborcę.

LE SORT DES PIARISTES A L'ÉPOQUE DE LA PREMIÈRE OCCUPATION PRUSIENNE
1793—1806

Résumé

Après les partages de la Pologne les Pères des Écoles Pies, engagés dans l'éducation de la jeunesse polonaise et initiés aux desseins de la Commission d'Éducation Nationale et aux travaux de la Société pour les manuels scolaires, eurent à souffrir beaucoup. Plusieurs maisons de la province piariste polonaise passent sous l'occupation des Prussiens qui tendent, par voie de décrets administratifs, à supprimer rapidement les écoles dirigées par les religieux. Ils commencent par suspendre la dotation versée aux Écoles Pies du fonds de la Commission d'Éducation Nationale, bac

¹⁸ Popis publiczny uczniów konwiktów warszawskiego XX Pijarów odbywać się mający w Żoliborzu, rok 1817.

¹⁹ Tamże.

matérielle de leur existence. La gérance des établissements et des fonds scolaires est confiée, en „Prusse Septentrionale” et en Prusse Orientale, à quelques Chambres locales subordonnées aux autorités de Berlin.

En 1798 le roi Frédéric-Guillaume III signe un décret qui prescrit l'unification de l'enseignement au moyen d'une réduction des établissements secondaires au profit des écoles primaires populaires. Le compte-rendu mentionne l'existence de huit Ecoles Pies en Prusse Septentrionale et de trois autres en Prusse Orientale. Les écoles religieuses devaient tomber victimes de la réduction; les Ecoles Académiques devaient, elles, être transformées d'après le modèle allemand.

On reprocha d'abord établissements religieux un niveau bas et l'obscurantisme. Cependant une inspection générale des écoles effectuée par d'excellents spécialistes de Berlin produisit des opinions très favorables aux Ecoles Pies; mais, selon l'expression d'un des inspecteurs, „toutes les écoles polonaises étaient imprégnées de l'esprit et de l'atmosphère catholiques” et il fallait leur déclarer la guerre.

Suivent décrets administratifs et autres. Il est ainsi, par exemple, interdit de faire profession religieuse avant l'âge de 25 ans. Les maîtres en retraite reçoivent un traitement misérable. Les fonds provenant de fondations sont confisqués. Certaines maisons et écoles sont réquisitionnées ou évacuées. L'afflux des jeunes au noviciat cesse. La jeunesse religieuse, incapable de supporter les chicanes, quitte les maisons religieuses. On décide d'envoyer tous les religieux et tous les biens transportables en territoire occupé par les Russes.

La congrégation élève des protestations officielles qui n'apportent aucun résultat: l'activité destructrice se poursuit. On va jusqu'à inventer d'envoyer les jeunes piaristes les plus doués et stage d'études en Allemagne, suivi d'une visite de centres pédagogiques. Dans les rapports qu'ils remettent à la suite de leur voyage, de jeunes professeurs piaristes n'en placent pas moins le système pédagogique prôné autrefois par la Commission d'Éducation Nationale au-dessus du système allemand.

Les autorités prussiennes démoralisent les jeunes maîtres piaristes en traitant directement avec eux sans tenir compte des autorités de la congrégation. C'est à eux également qu'ils paient tous les honoraires. Tous les jeunes ne sont pas à même de se défendre contre la pression de cet esprit étranger à la congrégation.

Rien est en état d'arrêter le travail destructeur des Chambres, pas même une décision royale favorable aux piaristes présentée à la Chambre de Białystok par le provincial Kopczyński, à la suite de la suppression d'un collège professoral.

En Prusse dite Septentrionale, après la réduction des établissements religieux, seules trois écoles piaristes ont encore maintenues pour le moment. Lorsque le provincial Kopczyński, au cours d'une audience privée chez le roi, élève une protestation contre toutes ces injustices, on lui répond poliment que les autorités scolaires agissent conformément aux directives générales.

Les écoles qui existent encore reçoivent en 1804 l'ordre d'employer comme langue officielle, à partir de la troisième année d'études, la langue allemande. C'est la germanisation de l'école qui commence et, par celle-ci, la germanisation des enfants polonais.

Les maîtres reprennent un peu d'espoir à l'annonce de la victoire de Napoléon à Iéna.

PIARZY WYSTĄPIENIEM KOMISJI EDUKACYJNEJ
NARODOWEJ

Wobec braku możliwości, aby w tym czasie, w którym...

Wobec braku możliwości, aby w tym czasie, w którym...

Wobec braku możliwości, aby w tym czasie, w którym...

Wobec braku możliwości, aby w tym czasie, w którym...

Wobec braku możliwości, aby w tym czasie, w którym...

Wobec braku możliwości, aby w tym czasie, w którym...

Wobec braku możliwości, aby w tym czasie, w którym...